

Sprawozdanie z wyjazdu, Nepal, 05.04.2026 - 26.05.2026

Bartek Ziemski

Do Nepalu docieram 06.04. W nocy rozpoczynam podróż Jeepem do Surke gdzie docieram po dwóch dniach jazdy. Stąd rozpoczynam trekking w stronę Everest Base Camp mając na celu po drodze aklimatyzację na Mera Peak. Po kilku dniach trekkingu docieram do Khare, które służy jako baza pod Mera Peak. Stąd robię kilka wyjść aklimatyzacyjnych, spędzam kilka nocy w High Camp oraz 2 razy idę na wierzchołek. Szczyt idealny do działania z nartami. Stąd kontynuuję trekking w kierunku EBC przez przełęcz Amphu Laptsa La. Pozwala to wzmocnić aklimatyzację. Do EBC docieram 18.04.

W bazie okazuje się, że prace na ice fall stoją od pewnego czasu ze względu na trudności w odnalezieniu dalszej drogi. Czekając na rozwinięcie sytuacji eksploruję icefall w poszukiwaniu linii zjazdu. Dla podtrzymania aklimatyzacji robię też wycieczkę na okoliczny szczyt ciut poniżej 6000. W związku z trwającym brakiem działań ze strony ekipy odpowiedzialnej za poręczowanie icefall, agencje uzyskują zgodę od lokalnych władz na próbę otwarcia drogi samodzielnie. Zostaję poproszony o dołączenie do małego zespołu Szerpów. Udaje nam się znaleźć relatywnie bezpieczną kontynuację drogi i po kilku dniach droga zostaje oficjalnie otwarta.

Niezwłocznie realizuję 2 wyjścia aklimatyzacyjne podczas których udaje mi się przespać 2 noce na wysokości 7100.

Ze względu na mający przyjść długi okres silnego wiatru oraz zmotywowany brakiem lin poręczowych oraz ludzi na drodze normalnej na Lhotse decyduję się po krótkim odpoczynku w bazie spróbować wyjść na szczyt. Wychodzę do C3, kolejnego dnia przenoszę się do C4 i po około 8 godzin snu, w nocy ruszam w stronę szczytu. Udaje się zdobyć Lhotse i tego samego dnia zjechać na nartach do bazy. Zjazd pełny oprócz skorzystania z jednej drabiny na icefall'u do przekroczenia szczeliny.

W bazie dostałem informację od znajomego, który zajmuje się dla mnie prognozowaniem pogody o potencjalnie najlepszej możliwości próby Everestu za kilka dni. Miał być to pierwszy dzień z niższą siłą wiatru. Wiatr miał słabnąć w środku nocy co przesądziło o bardzo małej liczbie osób próbujących iść tego dnia na szczyt. Wyjście zrealizowałem podobnie do Lhotse. Z bazy do C3, kolejnego dnia przejście do C4, odpoczynek i wieczorem start w stronę szczytu. Udało się zdobyć szczyt i zjechać do bazy drogą normalną z lekkimi modyfikacjami. Ścianą Lhotse (pomiędzy obozem C4 i C3) zjechałem po północnej stronie Żebra Genewczyków. Zjazd tym samym stylu co Lhotse czyli zjazd ciągły, ale z wykorzystaniem jednej drabiny na icefall. W celu zjazdu icefall na lekko zdecydowałem się zostawić depozyt w C1 z większością sprzętu jaki miałem na górze. Depozyt odebrałem następnego dnia rano.

Z bazy kolejnego dnia ruszyłem w trekking do Surke, skąd po 2 dniach jazdy jeepem dotarłem do Kathmandu.

Bartek Ziemski

